

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 54/1, 81-94

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość: I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. W gąszczu różnych religii (Z prehistorii kapłaństwa — c. d.). II. CZYTANIE BIBLIJNE W LITURGII. „Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c. d.).*

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

'W gąszczu różnych religii (c. d.)

— Starożytni Rzymianie

Tereny dzisiejszej Italii były zamieszkiwane już w górnym paleolicie, a więc w jednym z najstarszych etapów rozwoju kultury ludzkiej¹. Rzymianie jednak nie są potomkami owych tubylców z zamierzchłej przeszłości, lecz wywodzą się od Italiców, ludu pochodzenia indoeuropejskiego, który przybył na tereny Italii w dwóch wielkich falach: najpierw w trzecim, a następnie w pierwszym tysiącleciu przed Chrystusem. Później zróżnicowali się oni na Latynów, Umbrów, Samnitów, Prysków czy Kasków. Z biegiem czasu pojawiają się także Etruskowie. Najstarsi Latynowie i inni przybysze byli ludem rolniczym dobrze już zorganizowanym, zdolnym do przeprowadzania robót osuszających na wielką skalę².

Italikowie, jak i inne narody pochodzenia indoeuropejskiego, mieli skłonność do dostrzegania Boga raczej w naturze niż w dziejach; przeciwnie niż ludy semickie. Dla Italiców Byt najwyższy był więc personifikacją nieba w jego zjawiskach świetlnych i atmosferycznych. Pojmowano go jako ojca, któremu odpowiada matka-ziemia, żywicielka człowieka. Wśród innych bóstw natury wliczyć trzeba słońce, księżyc i ogień.

Między X a VIII w. przed Chrystusem odłam Prysków osiedlił się na terenach dzisiejszego Rzymu. Wspólnota osiadła na wzgórzu Palatynie stanowiła pierwocyny późniejszego Rzymu, który nazwę swą wywodzi od rzeki Rumon, płynącej u stóp wzgórza.

Religia Rzymian była typowa dla ludów rolniczych. Wyczuwa się w niej stały kontakt z ziemią, którą należy uprawiać i zrobić wszystko, by zapewnić sobie dobre urodzaje oraz szczęśliwe zbiory. Rzymianin interesował się więc nie tyle naturą bogów, co ich działalnością, by w odpowiedni sposób zapewnić sobie ich przychylność i zobowiązać ich skutecznie do błogosławieństwa w zbiorach czy hodowli. Religia ta skupiać się będzie zatem na

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu nadal poświęcony będzie tematyce związanej z kapłaństwem.

¹ Zob. K. Kumaniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Kraków 1955, 242.

² N. Turchi, *Religia Rzymu*, w: *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, 251—252 (niniejsze omówienie religii starożytnych Rzymian oparłem głównie na tym opracowaniu); por. K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 242—245.

elementach natury moralno-prawnej: Co się komu należy? Co winien człowiek? Co winni bogowie? Ta harmonia między światem bogów i ludzi (*pax deorum*) będzie charakteryzować religię rzymską od samego początku. Nie rozwinię się w niej myśl teologiczna ani jakaś mistyka, lecz przeważać będzie uznanie boskich mocy w każdej dziedzinie, znajomość jej ograniczeń, a nade wszystko skuteczny sposób wykorzystania tych mocy dla własnego pożytku poprzez odpowiednie akty kultu. Osiągnąć to można, zdaniem starożytnych Rzymian, poprzez stosowanie określonych gestów i formuł, byleby wykonane były ze skrupulatną dokładnością i starannością. Nic też dziwnego, że duch wierności typu prawniczego, a także wielka ostrożność i praktyczność cechować będą wszystko w religii rzymskiej, a także odbiją się na całej mentalności Rzymian, kształtując ich na mistrzów w dziedzinie prawa (sławna *lex romana*). Z tego ducha wywodzi się też przekonanie, że po otrzymaniu błogosławieństwa niebios należy skrupulatnie wypełnić dane im obietnice. Religia rzymska kształtuje się bowiem na kanwie jakby umowy między człowiekiem a bóstwem. A warunków umowy należy wiernie dochować.

Na tym tle lepiej rozumiemy specyficzną funkcję kapłanów w religii rzymskiej. Kapłan rzymski (*pontifex*) nie tyle jest wyrazicielem woli bogów, którym służy, co raczej sługą ludzi, którym zapewnia bezbłędne wykonywanie aktów kultu jako specjalista w tej dziedzinie. Akty kultu spełnia głowa określonej społeczności (ojciec — w rodzinie, urzędnicy — w państwie, dowódcy — w wojsku), natomiast kapłan asystuje jako ekspert w dziedzinie obrzędów, jako technik rytuału religijnego, pilnujący wymaganej dokładności³.

Rzymianin odnosił się do swych bogów z lękiem i czcią; te właśnie cechy posiadała jego pobożność (*pietas*). Wyrażała się natomiast w skrupulatnym, a nawet zabobonnym wykonywaniu wszelkich przepisów dotyczących kultu. Najmniejsze bowiem uchybienie, opuszczenie, przeinaczenie, pomyłka czy niedbalstwo w ceremoniach mogły urazić bóstwo i ściągnąć na człowieka jego gniew zamiast błogosławieństwa⁴.

Drugą charakterystyczną cechą religii rzymskiej obok „skrupulatnej pobożności” prawniczej, był zmysł społeczny i troska o wspólnotę. Naczelnym zadaniem religii było regulowanie wszelkiej działalności państwa zgodnie z wolą bogów. Dlatego tak wielkie znaczenie w państwie miało wszystko, co temu służyło; a więc — zorganizowanie kolegów kapłańskich, kolegów wróżbiarzy, wspólnoty westalek, a także innych „bractw religijnych”⁵.

Na religię starorzymską wywierały wpływ również inne plemiona italskie, zwłaszcza Etruskowie, a przez nich także Grecy. Wpływy te nie naruszyły jednak zasadniczych cech pierwotnej religii rzymskiej.

Boski panteon Rzymu przedstawia się następująco: Na czele stoi wielkie bóstwo indoeuropejskie — Jowisz (*Juppiter*). Jest to bóg nieba, objawiający się w trojakiej postaci: jako błękit jasnego nieba (*Lucentius*), jako Jowisz Gromowładny w huku piorunów (*Fulgurator*), a wreszcie — jako użyźniający ziemię w plusku dobroczyнного deszczu (*Pluvius*). Z upodobaniem odbiera on cześć na wzgórzach, jako miejscach bliższych niebiosom. Z Góry Albańskiej, z miasta Alby, a dokładniej z leżącego tam sanktuarium, opiekuje się Jowisz wszystkimi szczepami latańskimi, które związane polityczną konfederacją miast od dawna spieszyły tu corocznie z ofiarą białego byka. Nad narodem rzymskim zaś czuwa Jowisz ze wzgórz Palatynu i Kapitolu.

³ N. Turchi, *art. cyt.*, 152—153.

⁴ K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 259.

⁵ N. Turchi, *art. cyt.*, 254; K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 259.

Inne ważne bóstwa rzymskiego panteonu to: Mars, italskie bóstwo natury (roślinności wiosennej), a później i wojny; Diana, również italskie bóstwo natury, związane z życiem lasów, później księżycem i brzemiennością; Janus, zwany „podwójnym” lub „dwugłowym”, bóstwo animistyczne o podwójnym obliczu, które „otwiera” i „zamyka” bramy i drzwi świadcząc przysługę wchodzącym czy wychodzącym; Junona, bóstwo natury opiekujące się specjalnie kobietami (jak Geniusz — mężczyznami) jest patronką i opiekunką życia małżeńskiego (*Juno pronuba*); Kwiryn, jedno z trzech najważniejszych bóstw starożytnego Rzymu (obok Jowisza i Marsa), związane ze sprawami cywilnymi i pokojowymi; Minerva, italska bogini rzemieślników; Merkury (grecki Hermes); Neptun, bóg źródeł i morza; Cerera, italska bogini żyzności pól; Saturn, starożytny latyński bóg zasiewów; Wediowis, podziemne bóstwo italskie przedstawiane w postaci młodzieńca; Westa, bogini ogniska domowego i państwowego (świątynia na *Forum Romanum*!); Wenera, italskie bóstwo wiosennej roślinności, a później zapłodnienia i miłości.

Do mniej ważnych bóstw rzymskich należą: Fortuna, Fauna, Sylwana, Pala, Flora, Pomona, Akka Larencja, Forryna, Karna, Diwa Angerona, Matka Matuta, a także bóstwa „abstrakcyjne”, które Rzymianie chętnie mnonżyli: *Salus* (Zbawienie), *Febris* (Gorączka), *Pavor i Pallor* (Strach i Bładość), *Bonus Eventus* (Dobry Wynik), *Pax* (Pokój), *Concordia* (Zgoda), *Mens* (Umysł), *Pietas* (Pobożność), *Aequitas* (Słuszność), *Virtus* (Cnota), *Honor* (Cześć) i wiele innych. Niektóre bóstwa Rzymianie przejęli wprost od Greków, jak np. Apollona, Eskulapa, Herkulesa, Kastora i Polluksa (astralne bóstwa mitologii indoeuropejskiej), Persefonę.

Naśladując Greków i Etrusków Rzymianie wybrali wreszcie ze wszystkich tych bóstw różnego pochodzenie dwanaście najważniejszych, stanowiących zasadniczy panteon. Najwybitniejszy poeta rzymski z okresu przedklasycznego Quintus Ennius (III—II w. przed Chr.) imiona ich wyraził łacińskim heksametrem w dwuwierszu:

*Juno, Vesta, Minerva, Ceres, Diana, Venus, Mars,
Mercurius, Jovis, Neptunus, Volcanus, Apollo.*

Klasyfikowano też bóstwa według pochodzenia (tubylcze i przyjęte), pewności co do ich przedmiotów (znani z rejestru *indigitamenta* lub nieznan), miejsca zajmowanego w państwowej hierarchii ważności (wybrani i mniej ważni), ewentualnie miejsca ich przebywania (bogowie niebiescy — *superi* oraz podziemni — *inferi*).

Największą powagą cieszyła się triada bóstw naczelnych: Jowisz, Mars i Kwiryn. Później, pod wpływem Etrusków, wprowadzono na to miejsce inną triadę: Jowisza, Junonę i Minervę⁶.

Rzymianin czuł się zobowiązany do oddawania czci bogom i to poczucie obowiązku, połączonego z niezawodną korzyścią, dominowało w religijnych postawach ludu. Kult miał podwójną formę, przejawiał się bowiem zarówno w życiu prywatnym Rzymianina, jak i w publicznym życiu całego społeczeństwa, pozostającego pod kierownictwem i nadzorem władzy państwowej.

Prywatny kult nie podlegał politycznemu wpływowi państwa, dlatego też może odzwierciedlać najstarsze wierzenia i praktyki religijne ludu. Tu, w „domowej liturgii”, możemy niejako uchwycić pierwotne oblicze starożytnej religii rzymskiej. Całe życie rodzinne i wszystkie okoliczności życia poszczególnego człowieka objęte były świadomością i obrzędami religijnymi.

⁶ N. Turchi, *art. cyt.*, 253—257; G. Lanczkowski, *Religionsgeschichte*; w: *Sacramentum mundi*, t. IV, red. A. Darlap, Freiburg im Breisgau 1969, 196; K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 258.

„Liturgia” towarzyszyła wszystkim wydarzeniom życia: narodzinom, małżeństwu, pracy, zabawom, śmierci. Miejscem sprawowania kultu rodzinnego był dom — „ognisko domowe” (*focus*) lub granice posiadłości i skrzyżowania dróg (obrzędy związane z pracą). Każda rodzina kierowała się rytuałem własnej tradycji, choć zasadnicze elementy były wspólne (przedmioty kultu, ofiary i dary). Ojciec rodziny przewodniczył liturgii prywatnej, a zarazem strzegł tradycji przejętej od przodków i miał ją przekazać nieskazoną następnemu pokoleniu jako największy i najświętszy skarb czy depozyt rodzinny. W wyjątkowo ważnych aktach liturgicznych wzywano jednak kapłanów jako specjalistów doskonale obeznanych ze szczegółami obrzędowymi i prawniczymi. Do takich wypadków zaliczano np. złożenie krwawej ofiary, zawarcie małżeństwa w najuroczystszej formie, czy radzenie się wróżby.

W kulcie domowym oddawano cześć specjalnym bóstwom, związanym z życiem rodzinnym. Były to przede wszystkim *Lary* (*Lares*), czyli duchy przodków, *Penaty* (*Penates*) jako stróże gospodarstwa rodzinnego, *Ogien* (*Vesta*), który oświetlał oblicza i przyjmował ofiary przodków, a wreszcie uosobienie siły rozrodczej głowy rodziny i jej opiekun — *Geniusz* (*Genius*). W domu znajdowały się także wizerunki bóstw rodzinnych, przechowywane w atrium lub specjalnej kapliczce. Do kultu domowego przeznaczone były następujące przedmioty: *patella*, czyli płaski talerz, służący do przenoszenia ofiar na ogień; *salinum*, a więc solniczka, zawierająca sól jako ważny czynnik oczyszczenia; *acerra*, pudełko zawierające kadzidło.

Ośrodkiem kultu domowego było, podobnie jak w starożytnej Grecji ognisko (*focus*). Tu, przy ognisku, w dziewiątym dniu od urodzenia (*dies lustricus*) skrapiano noworodka wodą ku oczyszczeniu, a ojciec uznawał go za swego i nadawał mu imię. Wejście w okres dojrzewania zaznaczano zmianą stroju: zdjęciem szat dziecięcych i przywdzianiem togi męskiej (*sollemnitatis togae purae*); obrzęd kończono złożeniem ofiary — na domowym ognisku. Najuroczystszym obchodem religijnym w domu były zaślubiny. Stary obrzęd, zachowany później tylko dla adeptów kapłaństwa, składał się z trzech etapów. Najpierw w domu oblubienicy ojciec jej, jako szafarz kultu, „uwalniał” swą córkę od więzów religii rodzinnej, by mogła dom opuścić. Następnie oblubienica z zasłoniętą twarzą udawała się w orszaku ślubnym do domu oblubieńca, który otąd miał się stać jej domem i nowym miejscem kultu. Trzeci etap zaślubin miał miejsce w domu oblubieńca, znów przy ognisku, gdzie oblubienica spożywała placek z orkiszu na znak wspólnoty z mężem i nowym ogniskiem domowym (*confarreatio*).

Śmierć i pogrzeb Rzymianina otaczały specjalne ceremonie. Przy umierającym czuwano usiłując „pochwycić” jego ostatnie tchnienie. Wierzono, że dusza zmarłego prowadzi nadal życie podobne do ziemskiego, ale jej los zależy od sposobu obchodzenia się z ciałem zmarłego. Stąd głównym obowiązkiem rodziny względem zmarłego było godne pogrzebanie go i zaopatrzenie w odpowiednie przedmioty. W zależności od tego duchy zmarłych były dla ludzi dobre (*Lares*, *Manes*) lub złe i dręczące (*Larvae*, *Lemures*). Zmarłemu zamykano oczy i trzy razy głośno wołano go po imieniu (*conclamatio*). Po umyciu i ubraniu zmarłego kładziono go w atrium, zwracając w kierunku wyjścia. Orszak pogrzebowy był prosty lub uroczysty. Przy znacznie większych osobistościach w orszaku sły płaczki i żołnierze, niesiono też wizerunki przodków, a grono krewnych i przyjaciół w żałobnych szatach uświetniało pochód. W Rzymie istniał podwójny sposób „oddawania zmarłego ziemi”: grzebanie lub palenie zwłok. Po zakończeniu pogrzebu uczestnicy oczyszczali się, brali udział w stypie pogrzebowej (*silicernium*), żegnali się po raz ostatni ze zmarłym i wracali do domów. Później, po oczyszczeniu wszystkich i wszystkiego, zasiadali do uczy pogrzebowej (*coena novendialis*).

Na wioskach kult prywatny nastawiony był przede wszystkim na oczyszczanie pól, lasów i bydła poprzez różnorakie obrzędy i ofiary.

Najważniejszym dla Rzymian był jednak kult publiczny, wyraża-

jący troskę o dobro całego narodu i państwa i świadczący o społecznym zmysle Rzymian. Miejscem kultu publicznego były najpierw lasy (*luci*), zwłaszcza położone na wzgórzach, czyli „święte gaje”, których choćby symboliczne wspomnienie starano się zachować nawet później, w czasie budowy sanktuariów. Drugim etapem było budowanie ołtarzy, ustawionych na wolnym powietrzu. Pod wpływem Etrusków i Greków zaczęto także wznosić różnorakie budowle sakralne. Można wyróżnić pięć rodzajów takich budowli: *templum* („przestrzeń określona”) to teren zakreślony przez augura laską, a więc poświęcony przez niego; *aedes* to już mały prostokątny lub okrągły budynek, poświęcony bóstwu i przeznaczony do przechowywania jego wizerunku; *fanum* początkowo oznaczało samo miejsce poświęcone, a następnie również budynek postawiony w tym właśnie miejscu; *delubrum* najpierw oznacza sanktuarium przeznaczone do oczyszczeń, później również budynek przeznaczony dla bóstwa; *sacellum* to niewielki „święty gaj” otoczony murem, później zaś każda świątynia małych rozmiarów⁷.

Kapłaństwo w religii rzymskiej nie miało znaczenia doktrynalnego, lecz rytualne. Kapłan (*sacerdos* — *sacra dans*) to człowiek pełniący święte czynności. Jako ekspert w sprawach obrzędowych występował zarazem jako urzędnik państwowy, a jego funkcje miały charakter publiczny. Rzymskie poczucie ładu i porządku doprowadziło w końcu do zorganizowania się społeczności kapłańskiej w strukturę hierarchiczną w ramach różnych kolegiów z najwyższym kapłanem na czele.

Całą wspólnotę kapłańską można podzielić na dwie kategorie: urzędowe kolegia i bractwa czy stowarzyszenia⁸.

Urzędowe kolegia kapłańskie

W Rzymie istniały cztery urzędowe kolegia: kapłani, mający pod sobą flaminów i westalki; augurowie; *Quindecimviri sacris faciundis*; *Septemviri epulones*.

1) Kapłani

a) Kapłani (*pontifices*) tworzący kolegium pod władzą najwyższego kapłana (*summus pontifex*) stanowili grupę rzeczoznawców w sprawach świętego prawa religijnego (*fas*). Mieli czuwać nad zachowaniem religijnej tradycji i dostosowywać ją do zmieniających się warunków, a także doradzać państwu czy osobom prywatnym, jak należy wypełnić obowiązki religijne. Mogli wprawdzie spełniać czynniki kultowe, ale ograniczali się raczej do kontrolowania kultu; byli więc raczej teologami i „kanonistami”, prawnikami niż wykonawcami czynności kultowych. Kapłani kontrolowali cały kult publiczny, a nawet prywatny, o ile wiązał się z życiem społecznym (małżeństwo, adopcja, prawo spadkowe przy pogrzebach). W czasie sprawowania liturgii pełnili rolę celebryśta przywdziewając specjalną togę oblamowaną purpurą (*toga praetexta*), jako znak swojej godności. Nowych kapłanów powoływało poprzez wybory specjalne kolegium patrycjuszów. W epoce imperium kapłanów mianował sam cesarz jako najwyższy kapłan. Kolegium kapłańskie dzieliło się na kapłanów mniejszych i większych. Urząd najwyższego kapłana był dożywotni.

Dzięki kolegium kapłańskiemu zachowało się wiele cennych wiadomości z życia starożytnego Rzymu. Prowadzili oni bowiem i redagowali różne księgi. W jednych spisane były teksty modlitw i przepisy obrzędowe

⁷ K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 258; N. Turchi, *art. cyt.*, 257—261.

⁸ N. Turchi, *art. cyt.*, 261—266; G. Lanczkowski, *art. cyt.*, s. 197; K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 258—259.

(*Libri sacerdotum populi Romani*); inne zawierały zbiory dekretów i odpowiedzi o charakterze religijno-prawnym (*Commentari pontificum*); jeszcze inne to spisy urzędników i kalendarze (*Fasti*) czy też kronikarskie wykazy najważniejszych wydarzeń z każdego roku (*Annales pontificum*).

b) Flaminowie (*flamines*) stanowili oddzielne kolegium kapłańskie, przeznaczone do wykonywania czynności kultycznych. Była to najstarsza warstwa urzędowa kapłanów państwa rzymskiego. Kolegium flaminów składało się z piętnastu członków: trzech większych (*maiores*) i dwunastu mniejszych (*minores*). Każdy z nich poświęcony był jednemu z bóstw tubylczych. Największe znaczenie miał flamin Jowisza (*Flamen Dialis*), skrupowany w życiu wieloma przepisami i zakazami, a zarazem związany nierozzerwalnie węzłem małżeńskim ze swą żoną (*flaminica*), która była poświęcona Junonie. Do flaminów większych zaliczali się także studzy Marsa i Kwiryra (*Flamen Martialis, Flamen Quirinalis*).

c) Westalki (*Vestales*) stanowiły małą wspólnotę dziewic, przeznaczonych do podtrzymywania i strzeżenia świętego ognia w świątyni Westy na Forum. Z najznakomitszych rodzin rzymskich wybierano sześć dziewic w wieku od sześciu do dziesięciu lat. Najwyższy kapłan powoływał je i upoważniał do pełnienia świętej służby specjalną formułą; on też roztaczał opiekę nad nimi. Westalki zobowiązywały się uroczysto do pełnienia służby religijnej na okres trzydziestu lat i przez ten czas zobowiązane były do przestrzegania czystości pod karą śmierci. Westalki dzieliły się jakby na „trzy chóry”: przez pierwszych dziesięć lat były tylko „uczennicami”; następne dziesięć lat spędzały jako „usługujące”, a dopiero ostatnie dziesięciolecie pełniły służbę przy świątyni Westy jako „mistrzynie”.

2) Augurowie (*Augures*) stanowili osobne kolegium urzędowych wykonawców sztuki wieszczbiarskiej. Liczba ich zmieniała się z biegiem czasu: od trzech (początkowo) aż do szesnastu w późniejszych czasach. Zadaniem ich było badanie woli Jowisza z lotu ptaków. Obserwatorium augurów znajdowało się na zamku kapitołińskim. Tu, na polecenie urzędnika, sprawowali swe funkcje. Augur zakreślał laską w powietrzu „przestrzeń świętą”, biorąc za punkt odniesienia widoczne z obserwatorium domy lub drzewa; po tej sakralnej czynności w milczeniu oczekiwano na boską odpowiedź, którą augurowie odczytywali z lotu ptaków (*ex avibus*) znajdujących się w zakreślonym terenie, lub z ich śpiewu, czy też na podstawie innych znaków niebieskich. Każdą doniosłą czynność wagi państwowej musiało poprzedzić takie „rozeznanie” woli bogów. Wróżeniem z wnętrzości zwierząt złożonych w ofierze (*extispicium*) zajmowali się inni specjaliści, pochodzenia etruskiego, zorganizowani w kolegium haruspików.

3) Trzecim urzędowym kolegium typu kapłańskiego byli ofiarnicy, zgrupowani we wspólnocie specjalistów: najpierw dwóch, później dziesięciu, a w końcu piętnastu (*Quindecimviri sacris faciundis*). Obowiązkiem ich było zasięganie rady z *Ksiąg Sybillijskich*, sprowadzonych do Rzymu wraz z kultem greckim. Zwłaszcza w czasach klęsk i nieszczęść publicznych szukali tam odpowiedzi na pytanie, jak można przebłagać bogów i oddalić zło od państwa. Odpowiedź była z reguły ta sama; nakazywała: ofiary i modły publiczne o charakterze przebłagalnym, różne oczyszczenia, święte uczty, a często budowę nowych sanktuariów.

4) Ostatnim urzędowym kolegium o charakterze kapłańskim była grupa zastępców kapłanów, w liczbie trzech, później siedmiu, wreszcie dziesięciu, choć w nazwie nadal zachowali „siódemkę” (*Septemviri epulones*). Rola ich sprowadzała się do zastępowania kapłanów przy urządzeniu świętych uczt (*epulae*) przy okazji religijnych uroczystości (stąd ich nazwa — *epulones*, od *epulae* = uczty). Drugim zadaniem epulonów było donoszenie kapłanom o ewentualnych błędach, brakach czy zaniedbaniach obrzędowych podczas tych uroczystości.

Bractwa

W ramach rzymskiego kapłaństwa mieszcza się także, obok kolegów, różne stowarzyszenia czy bractwa. Są to wspólnoty o charakterze rodowym, poświęcone kultowi poszczególnych bóstw, czczonych w najstarszej tradycji rzymskiej. Na czele stowarzyszenia stał *magister*. Wyróżnić można cztery bractwa kapłańskie tego typu: arwalów, saliów, luperków i fecjalów.

a) Arwalowie (*Arvales*) w liczbie dwunastu tworzyli bractwo oddane kultowi Cerery (*Dea Dia*). Znakiem ich urzędu były białe infuły, przyozdobione wieniec z kłosów. Raz do roku składali w uroczystość Cerery tłustą owieczkę i wykonywali w zamkniętej świątyni specjalną, tradycyjną pieśń. Na wiosnę zaś obchodzili pola, wypraszając zapewne błogosławieństwo Cerery, bogini żywności i urodzajów.

b) Saliowie skupieni w dwóch bractwach (*Salii Palatini* oraz *Salii Collini*) mieli zupełnie odmienny charakter. Służyli bowiem czci Marsa, a więc boga wojny. Główny obrzęd saliów polegał na rycerskim tańcu bojowym, wykonywanym na ulicach miasta. Sam strój był już wymownym znakiem kultu Marsa: haftowana tunika, pancerz, szyszak na głowie, tarcza i groc, którym uderzali w tarczę podczas rytualnego, rytmicznego tańca.

c) Luperkowie również dzielili się na dwa bractwa (*Luperci Quirinali* oraz *Luperci Fabiani*). Było to stare bractwo pochodzenia pasterskiego, mające niegdyś za cel „odpędzanie wilków” od stada, jak na to wskazuje sama nazwa (*Luperci* — od *lupum arceo* = odpędzam wilka). Uroczyste *Lupercalia* sprawowali w dniu 15 lutego, składając w ofierze kozy i psy, przyjmując dwóch nowych młodzieńców do bractwa i odbywając dokoła Palatynu sakralno-magiczny bieg, przypominający pasterski obchód trzody, dla zabezpieczenia jej przed drapieżnymi wilkami.

d) Fecjalowie (*Fetiales*) byli stowarzyszeniem (dwudziestu członków) występującym w imieniu narodu rzymskiego wobec obcych narodów. Wypowiadanie wojny czy zawieranie pokoju dokonywało się za ich pośrednictwem i w odpowiedniej sprawie obrzędowej (np. przy wypowiadaniu wojny rzucano na terytorium wroga płonącą włócznię).

Kapłańska posługa, zwłaszcza ofiarnicza, konkretyzowała się w obchodach różnych uroczystości w określone dni, związane z kultem poszczególnych bogów. Wymagało to ustalonego porządku. Temu właśnie celowi służył kalendarz rzymski, który można nazwać kalendarzem religijnym, a nawet liturgicznym⁹. Cały rok podzielony był na dwanaście części, odpowiadających fazom księżyca (*mensēs*). I tu posługa kapłanów była nieodzowna. Każdy miesiąc rozpoczynał się wraz z pojawieniem się pierwszego „sierpa księżyca” na niebie. Wtedy właśnie jeden z niższych kapłanów miał obowiązek stwierdzić to naocznie i donieść o tym władcy; następnie wzywał lud na Kapitol, by oznajmić wszystkim, kiedy nadejdzie pierwsza kwadra i pełnia księżyca. Od tego „wzywania” (starołacińskie *kalabat*) nazwano pierwszy dzień miesiąca *Kalendae* (kalendy). Pozostałe nazwy kalendarzowe to *nonae* — pierwsza kwadra księżyca oraz *idi* — pełnia.

Pierwszym miesiącem religijnego roku rzymskiego był marzec (*Martius*). Nazwa wywodzi się od boga Marsa, który początkowo był bóstwem rozwoju roślinności, później zaś został ogłoszony bogiem wojny. W każdym miesiącu przypadają jakieś uroczystości stałe (*stativae*), których nazwy wyrzyte były na kamieniach; ponadto obchodzono święta zapowiadane przez urzędników każdego roku (*conceptivae*); istniała też możliwość wyznaczenia przez urzędników czy kapłanów doraźnych uroczystości z racji nadzwyczajnych wydarzeń (*imperativae*).

⁹ N. Turchi, *art. cyt.*, 266—269; K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 259.

Przejawy kultu

Obchodzenie świąt i uroczystości było stałym przejawem kultu, ale celebracje te wyrażały się w konkretnych czynnościach sakralnych. W Rzymie należały do nich: modlitwy, śluby, poświęcenie się i ofiary¹⁰.

a) Modlitwa (*precatio*) jako wyraz kultu mogła przybierać formę aktu publicznego lub prywatnego, indywidualnego. Rzymianin cenił sobie bardzo modlitwę jako środek zjednania sobie bóstwa. W modlitwie widział środek sakralno-magiczny, za pomocą którego mógł osiągnąć upragniony cel — błogosławieństwo bogów i pomyślność; wiedział jednak zarazem, że istnieje nieodzowny warunek: odmówienie modlitwy zgodnie z przepisami rytuału. Rzymianie przywiązywali ogromną wagę do samych słów modlitwy i trzymali się ich kurczowo; tekstu modlitwy pod żadnym warunkiem i w żadnym wypadku nie wolno było zmieniać, nawet gdyby okazała się już przestarzała pod względem językowym. Rzymianin modlił się stojąc; zakrywał przy tym zabobonnie głowę brzegiem togi, by uniknąć jakiegokolwiek profanacji tej świętej czynności. Kapłan odczytywał na głos formułę modlitwy, urzędnik zaś pełniący swój urząd powtarzał za nim świętą formułę bardzo dokładnie, słowo w słowo, z łękiem, by niczego nie pomylić. Po modlitwie zwracał głowę w prawą stronę, skąd miały pochodzić pomyślne przepowiednie. Gestem modlitewnym było także podniesienie ręki do ust jako pozdrowienie bóstwa (stad „adoracja” — *adorare* od *ad os*, czyli „do ust”).

W nadzwyczajnych okolicznościach senat naznaczał dni publicznej modlitwy, która najwyższą formą osiągała w tzw. *lectisternium*, czyli „świętej uczcie bogów”. Posągi bogów lub ich obrazy „leżały” na sposób rzymski na wezłowiach, wizerunki zaś bogiń umieszczano na krzesłach (*sellisternium*). Lud wchodził do otwartych świątyń, a matrony z rozpuszczonymi włosami otaczały ołtarze.

Modlitwę Rzymianina cechuje zwartość, oględność, wyrachowany szacunek, poczucie prawa i obowiązku. Nie ma w niej nic z mistycyzmu, porywu serca czy wylewu osobistych uczuć; nic z bezinteresowności i głębi osobowego kontaktu z bóstwem.

b) Oprócz modlitwy często stosowali Rzymianie inną formę wpływu na bóstwo, mianowicie śluby (*vota*). Owszem, uważali je za najskuteczniejszy sposób zjednania sobie ich przychylności, przypodobania się im i zmuszenia niejako do udzielenia pożądanej łaski. Rzymianin obiecywał więc bóstwom spełnienie czegoś, ale pod warunkiem uzyskania tego, o co ich prosi. Przedmiot ślubu winien być dokładnie określony. Urzędnicy składali śluby publicznie, przy asyście kapłanów, by zapewnić formułom legalność oraz wymaganą dokładność.

c) Radykalną i wcześniejszą formą ślubu było „poświęcenie się bogom” (*devotio*). Polegało ono na złożeniu w ofierze swego życia, by skutecznie przyczynić się do zwycięstwa jakiejś sprawy.

d) Ważnym aktem kultu były ofiary (*sacrificium, sacrum, res divina*). Jak w innych religiach, tak i w Rzymie stosowano dwie kategorie ofiary: dary niekrwawe (*libamina*) i ofiary krwawe (*hostiae, victimae*). W ofierze z darów niekrwawych składano: orkisz, pierwociny zboża i winogron, wino, miód, mleko, a także placki z mąki orkiszowej przyrządzane z oliwą i miodem. Dary te składano zarówno w kulcie publicznym, jak i w liturgii domowej.

Na ofiary krwawe przeznaczano różne zwierzęta; mniejsze, jak: owce, kozy, wieprze, czasami psy (*hostiae*) oraz większe: krowy, byki, a niekiedy i konie (*victimae*). W pewnych wypadkach składano w ofierze także ryby.

Podczas składania ofiary kapłan-ofiarnik stał z nakrytą głową,

¹⁰ N. Turchi, *art. cyt.*, 270—271; K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 258—259; G. Lanczkowski, *art. cyt.*, 197.

o ile sprawował kult według rytu rzymskiego; w ofiarach składanych według rytu greckiego ofiarnik miał głowę odkrytą i przyozdobioną wieńcem. Przy składaniu ofiary głównemu ofiarnikowi towarzyszyli różni pomocnicy, jak: młodzieńcy (z prawego małżeństwa!) pełniący drugorzędne funkcje (*camilli*), sakralni rzeźnicy, zabijający ofiarę (*victimarii*), grąjkowie, zagłuszający muzyką wszelki hałas (*tibicines*), śludzy zapowiadający i pilnujący świętego milczenia (*praecones, calatores*), a wreszcie i haruspikowie, badający wnętrzości zwierząt ofiarnych i wypowiadający na tej podstawie swe wróżby (*haruspices*).

Wpływy greckie przenikały do Rzymu od dawna, ale od czasów podboju Grecji przez Rzymian hellenizm po prostu „zalał” Rzym we wszystkich nieomal dziedzinach (filozofia, literatura, sztuka, mitologia i religia, zwyczaj, itd.)¹¹. Odtąd religia rzymska coraz bardziej się antropomorfizuje; pojawiają się nagminnie posągi bogów, dochodzi do głosu religijny indywidualizm. Więzy rodzinne i społeczne rozluźniają się; religijność słabnie; pojawia się krytyka dotychczasowej pobożności, a nowe prądy doprowadzają starą religijność rzymską prawie do całkowitego upadku. Urzędy kapłańskie wakują; wiele świątyn świeci pustką i ulega ruinie. Ogólna anarchia objęła prawie każdą dziedzinę życia. Wyczekiwano na coś „nowego”, na jakąś „wybitną jednostkę” czy „wielką ideę”, która poderwałaby na pewno cały naród i przywróciła mu dawną świetność.

Gdy w I w. przed Chrystusem republika przeobraziła się w cesarstwo, a zwłaszcza za panowania Oktawiana Augusta, rozpoczęła się wielka odnowa pod każdym względem — również religijnym. Sam tytuł „Augusta” przyjęty przez cesarza (łac. *augustus* — uświęcony, czcigodny, wzniosły), zawiera w sobie elementy religijnego namaszczenia i świętości. Cesarz August ogłosił się najwyższym kapłanem i przystąpił do odnowy religii i kultu; naprawiał zrujnowane świątynie, przywracał stare zaniechane obrzędy, osobiście pełnił przeróżne funkcje kultu publicznego, a w końcu „zaprowadził” kult własnej osoby, który przyjął się bez większych trudności. Pojawiły się wizerunki i posągi ubóstwionego cesarza, powstawały bractwa religijne i urzędy kapłańskie związane z jego kultem (*flamen Augusti!*); cesarzowi stawiano ołtarze i wznoszono sanktuaria.

Ubośtwionego za życia władcę-imperatora czekała po śmierci apoteoza (*consecratio*). Symbole obrzędowe tego „ubóstwienia”, przejęte z Syrii, to stos i orzeł. Ciało cesarza umieszczono na stosie zbudowanym w kształcie piramidy na Polu Marsowym. Z chwilą podpalenia stosu orzeł odrywał się od niego i wzbijał się w górę, co miało symbolizować przejście duszy cesarza w sfery niebiańskie. Przez dwa wieki utrzymywać się będzie ten obrzęd „ubóstwiania” cesarzy rzymskich, budząc wielki szacunek dla samej władzy cesarskiej. Na łuku triumfalnym w Benewencie, wzniesionym na cześć cesarza Trajana, przedstawiono Jowisza, w asyście Junony i Minerwy, wręczającego cesarzowi piorun jako symbol swej władzy. Tym samym chciano podkreślić, że cesarz jest na ziemi widzialnym przedstawicielem samego Jowisza.

Od III wieku zaczyna się orientalizacja oficjalnej religii rzymskiej¹². Misteria i kultury hellenistycznego Wschodu całkowicie opanowują Rzym, uzupełniając suchy formalizm religii rzymskiej elementami ciepła i tajemniczości. Kultury te dawały poczucie większej głębi życia duchowego i zapewnienie o pozagrobowym losie duszy ludzkiej.

¹¹ N. Turchi, *art. cyt.*, 271—275; por. S. Łoś, *Świat historyków starożytnych*, Kraków 1968, 68—104 (*passim*). 215—318 (*passim*); K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 281—283. 293—294. 305—306. 320—329. 351—358; E. Dąbrowski, *Nowy Testament na tle epoki*, t. I, Poznań 1958, 294—297.

¹² K. Kumaniecki, *dz. cyt.*, 293—294. 305—306. 330—331. 407; N. Turchi, *art. cyt.*, 275—279; por. W. F. Albright, *Od epoki kamiennej do chrześcijaństwa*, Warszawa 1967, 288—305 (*passim*).

Do najważniejszych misteriów, szerzących się w epoce cesarstwa, należy zaliczyć misteria Izdydy i Serapisa (z Aleksandrii), wprowadzające przez symboliczne „obrzędy śmierci i zmartwychwstania” w pewność o szczęśliwej nieśmiertelności; poprzez „kontemplację” wizerunku bóstwa misteria te wychodziły naprzeciw zapotrzebowaniu na pobożność bardziej indywidualistyczną i osobową. Misteria Cybeli i Attisa (z Frygii) oprócz procesji z wizerunkiem bóstwa wprowadzały obrzęd „chrztu” we krwi byka, co miało zapewniać długotrwałe „odrodzenie” (obrzezdu tego dokonywano u stóp Wzgórza Watykańskiego). Przyjęto też misteria Bogini Syryjskiej (*Dea Siria*), Sabazjosa, boga tracko-frygijskiego — i wiele innych kultów Wschodu.

Wielkie znaczenie miały, zwłaszcza w legionach, misteria Mitry, solarnego boga perskiego pochodzenia. W dualistycznym systemie Zaratustry Mitra pełni rolę bojownika czy rycerza dobra, zwalczającego zło. Upostaciowaniem zła jest kosmiczny byk, którego Mitra zabija, otwierając bramy dobrodziejstw i błogosławieństwa dla całego stworzenia; wiarołomne demony na próżno usiłują ten dopływ błogosławieństwa zatamować.

Teologia solarna koncentrująca się na czci słońca, podparta od strony filozoficznej neoplatonizmem, budzi tęsknotę za ostateczną Jednością, której najwzruszającym przejawem ma być właśnie słońce.

Od Konstantyna Wielkiego zaczyna się jednak zdecydowany upadek pogańskiej religii rzymskiej, mimo pewnych prób wskrzeszenia jej za wszelką cenę (Julian Odstępca!). Gracjan w 375 roku zniósł tytuł „najwyższego kapłana”, a Teodozjusz dekretemi z 391 i 392 roku zamknął świątynie pogańskie i definitywnie położył kres pogańskiemu kapłaństwu rzymskiemu, choć nadal odżywały jeszcze idee przywrócenia dawnej religii.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

„Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c.d.)

Drugie czytanie

4/ Ef 4, 1—7. 11—13:

Do wykonywania postugi, celem budowania Ciała Chrystusowego. W pol.: Powołanie do budowania Ciała Chrystusowego

List do Efezjan to prawdopodobnie „list okrężny”, skierowany do kilku Kościołów Azji Mniejszej. Św. Paweł napisał go w czasie pierwszego uwięzienia przez władze rzymskie (61—63 r. po Chr.). W liście tym daje już dojrzałą, szczytową syntezę swojej teologii, przeciwstawiając się wpływom zaczątkowej gnozy. Kreśli najpierw potężną wizję misterium Chrystusa, które urzeczywistnia się w Kościele, ujawniając wszystkim zbawczy plan Ojca. Następnie, w drugiej części listu, wyprowadza wnioski moralne dla życia chrześcijan, uczestniczących w tym misterium. Niniejsza perykopa rozpoczyna tę właśnie drugą część listu, ukazując podstawowe zadania wiernych, współtworzących Kościół jako jedno Ciało Chrystusowe.

Apostoł Narodów posługuje się tu obrazem „ciała” i „budowania”, by w sposób plastyczny przybliżyć ogromne misterium Kościoła i wprowadzić odpowiednie wnioski moralne. Obrazy te wskazują najpierw na wielość elementów w Kościele, a zarazem podstawową jedność celów, zadań i dążeń wszystkich jego członków, a więc na jedność — w wielości. Nawiązując do starotestamentalnych przeniósni, ukazujących zadania proroka (por. np. Jr 1, 10; 45, 4), św. Paweł z upodobaniem przedstawia pracę apostołską w Nowym Przymierzu jako „budowanie” (por. Rz 15, 20; 1 Kor 3,

10—14; 2 Kor 10, 8). W analizowanej perykopie jest to „budowanie Ciała Chrystusowego” (w. 12), czyli Kościoła. W dogmatycznej części listu ukazał Paweł powszechność Kościoła, powołanego ze wszystkich narodów, utworzonego z Żydów i pogan (por. Ef 2 i 3). Zasadniczym wnioskiem moralnym z tego faktu będzie więc obowiązek troski wszystkich o zachowanie jakości Kościoła i skuteczne przyczynianie się do jego wzrostu oraz wszechstronnego rozwoju. I to właśnie jest „budowaniem” jego Ciała przez wszystkich, którzy je współtworzą.

Podstawą tych dążeń jest najpierw Boże powołanie wszystkich do jedności. Wezwaniu Bożemu odpowiada też obdarowanie Duchem Świętym, który stanowi żywą podstawę jedności Kościoła jako Chrystusowego Ciała (w. 3 i 4). Zasadą jedności Kościoła jest dalej sam Chrystus jako Pan (w. 5), gdyż Kościół to Jego Ciało. Owa najgłębsza, trynitarna podstawa jedności Kościoła staje się żywą rzeczywistością dla poszczególnego człowieka poprzez wiarę i chrzest (w. 5). Na tej drodze bowiem dokonuje się „wszczepienie” człowieka w Chrystusa, a w Nim — wprowadzenie go w wewnętrzne życie Trójcy Przenajświętszej; w chrzcie przyjętym z wiarą ma też miejsce „wszczepienie” w Kościół jako Chrystusowe Ciało.

Tak zarysowany dogmatyczno-sakramentalny fundament jest obiektywnym uzasadnieniem zadań i zobowiązań moralnych dla każdego, kto został włączony we wspólnotę Kościoła. „Budowanie” Ciała Chrystusowego przejawiać się będzie najpierw w trosce o zachowanie i umocnienie wzajemnych więzi. Wymaga to od wszystkich pokory, cichości, cierpliwości, by „znosić siebie nawzajem w miłości” (w. 2). Dzięki takim postawom u wszystkich wierzących powstaje w całym Ciele harmonia, czyli „pokój”, objawiający obecność Ducha Świętego, który swoim działaniem wprowadza tę harmonię we wspólnotę poddającą się Jego wpływowi.

Wysiłki chrześcijan, by zachować jedność i miłość wzajemną nie są ich dziełem; sprawią to bowiem „Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (w. 6). Tu, w Bogu jedynym, jest ostateczne źródło jedności Kościoła. Współpraca ludzka nie jest źródłem Bożego dzieła, lecz warunkiem, jakiego On sam wymaga, realizując swój odwieczny zamysł zbawczy.

W tym właśnie celu „każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego (por. w. 7). Chrystus uwielbiony jako Pan i Triumfator utworzył swój Kościół-Ciało, wyposażając go w dary hierarchiczne i charyzmatyczne. Św. Paweł wylicza tu następujące posługi: najpierw „Apostołów”, gdyż na nich jak na „fundamencie” zbudował Pan swój Kościół, choć ostatecznie sam Chrystus pozostanie na zawsze „Kamieniem węgielnym” tej budowli (por. Ef 2, 20). Apostołowie stanowią zatem dla Kościoła podstawowy dar hierarchiczny — świętą władzę Pana, trwającą w Kościele poprzez wieki. „Prorocy”, o których mówi tu Autor, to charyzmatyczni kaznodzieje pierwotnego Kościoła (por. też Ef 2, 20). Wymienieni dalej „Ewangeliści” nie oznaczają czterech autorów kanonicznych ksiąg świętej Ewangelii, lecz wszystkich, którzy po Apostołach głoszą Dobrą Nowinę, czyli Ewangelię (gr. *Euangélion*). W końcu „pasterze i nauczyciele”, wymienieni w perykopie, to przełożeni miejscowych wspólnot, którzy „pasą trzodę Bożą” słowem Pańskim; jest to więc znów dar hierarchiczny, dany przez Chrystusa Kościołowi. Wszystkie wymienione dary mają charakter eklezjalny; są dane dla dobra całego Kościoła i służą jego „budowaniu” jako Ciała Chrystusowego.

Kresem owego „budowania”, czyli celem wszelkiego posługiwania w Kościele, jest nie sam rozwój Kościoła, ale „jedność wiary i pełne poznanie Syna Bożego”, czyli jak najdoskonalsze zjednoczenie wszystkich wiernych z Chrystusem i wzajemnie ze sobą. To właśnie stanowić będzie „Człowieka Doskonałego” i „Pełnię Chrystusa” (gr. *Pleroma*), czyli ostateczne zaślubiny między Chrystusem i Kościołem, w których uczestniczyć

będzie całe stworzenie, cały „przemieniony” kosmos (por. w. 15, nie wchodzący w niniejszą perykopę).

Soborowa nauka o Kościele podaje m.in. biblijne obrazy, w których Duch Święty przybliża nam misterium Kościoła. Wśród tych starotestamentalnych i nowotestamentalnych obrazów odnajdujemy też rozważane tu Pawłowe obrazy „budowania” i „ciała”. W *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* czytamy: „Często również nazywany jest Kościół budowlą Bożą (por. 1 Kor 3, 9). Siebie samego porównał Pan do kamienia, który odrzucili budujący, ale który stał się kamieniem węgielnym (Mt 21, 42 i paralele; por. Dz 4, 11; 1 P 3, 7; Ps 117, 22). Na tym fundamencie budują Apostołowie Kościół (por. 1 Kor 3, 11), od niego też bierze on swą moc i spoistość. Budowała ta otrzymała różne nazwy: Dom Boga (1 Tm 3, 15), w którym mianowicie mieszka Jego rodzina; mieszkanie Boże w Duchu (Ef 2, 19—22), przybytek Boga z ludźmi (Ap 21, 3); przede wszystkim zaś świątynia święta, którą wyobrażoną przez kamienne sanktuaria sławią święci Ojcowie, a którą w liturgii przyrównuje się nie bez racji do miasta świętego, do nowego Jeruzalem. W miasto to, niby kamienie żywe, wbudowani jesteśmy tu na ziemi (1 P 2, 5). To święte miasto ogląda Jan jako zstępujące z nieba od Boga, w czas odnowienia świata, „gotowe niby oblubienica strojna dla swego męża” (Ap 21, 1n) (KK 6). Obraz Kościoła jako Ciała Chrystusowego omawia sobór w następnym numerze tejże konstytucji (KL 7).

Wszyscy w Kościele zobowiązani są przyczyniać się skutecznie do „budowania Ciała Chrystusowego”; jednak pewne posługi w sposób specjalny przeznaczone są do tego dzieła. Służba hierarchiczna biskupów, kapłanów i diakonów zmierza głównie do wszechstronnego „budowania” Kościoła.

Nade wszystkim biskup ma „budować” Kościół Chrystusowy. *Obrzędy święceń* nawiązują do tego wyraźnie i wielokrotnie. W homilii podczas święceń biskupich słyszymy o dziele „gromadzenia wszystkich ludów w jednym Kościele” i o tym, że Chrystus „przez ojcowski urząd biskupa przyłącza do swojego Ciała nowe członki”; konsekратор zwracając się w tejże homilii do elekta zachęca go do troski o jedność całego Kościoła: „Nigdy nie zapominaj, że należysz do kolegium biskupów w Kościele katolickim, który jest zjednoczony węzłem miłości i nie przestawaj się troszczyć o wszystkie Kościoły oraz chętnie spieszyć z pomocą Kościołom, które tego potrzebują”. W uroczystych pytaniach, kierowanych przez konsekratora do elekta jest i takie: „Czy chcesz budować Ciało Chrystusa, to jest Kościół, i trwać w jego jedności z kolegium biskupów, pod władzą następcy świętego Piotra Apostoła?” Biskup jest widzialnym fundamentem jedności Kościoła lokalnego, a zarazem znakiem jego więzi z Kościołem powszechnym. On ma koordynować wszystkie działania w Kościele miejscowym tak, by skutecznie przyczyniały się do „budowania” wspólnoty jednego Ciała. W modlitwie konsekracyjnej nad elektem Kościół błaga: „Niech rozdziela obowiązki według Twojej woli”.

Bezpośrednimi współpracownikami biskupów w tym dziele są kapłani-prezbiterzy. Podczas święceń kapłańskich biskup nawiązując do tego zadania przypomina w homilii kandydatom, że otrzymają oni święcenia prezbiteratu, „aby służyli Chrystusowi Nauczycielowi i Pasterzowi, za którego sprawą Jego Ciało, to jest Kościół, staje się ludem Bożym, buduje się i rośnie jako świątynia”. Zachęcając kandydatów do kapłaństwa, by nauką i świętością karmili lud Boży, biskup stwierdza: „w ten sposób będziecie słowem i przykładem budowali dom Boży, to jest Kościół”. Pod koniec homilii jeszcze raz powraca myśl o kapłańskim zadaniu budowania Kościoła i troski o jego wewnętrzna, pełną miłości, wywodzącą się z jedności Trójcy Przenajświętszej jedność: „Starajcie się łączyć wiernych w jedną rodzinę, abyście mogli przez Chrystusa, w Duchu Świętym, doprowadzić ich do Ojca”.

Również diakoni przyczyniać się mają do jedności Kościoła i budowania Ciała Chrystusowego pełniąc posługę słowa, usługując przy eucharyst-

tycznym misterium — źródle i znaku jedności Kościoła, a także spełniając inne posługi dla dobra wspólnoty.

Do tej szczególnej współpracy w „budowaniu” Kościoła jako Ciała Chrystusowego nawiązuje modlitwa konsekracyjna przy święceniu diakonów. Biskup modli się wtedy do Boga: „Ty sprawiasz, że Ciało Chrystusa, czyli Twój Kościół, ubogacony różnymi łaskami niebieskimi, złączony mimo odrębności swoich członków, zjednoczony przez cudowne prawo swojej budowy, wzrasta i rozszerza się na coraz wspanialszą Twój świętynie. W tym celu postanowiłeś, że trzy stopnie Twoich sług pełnią święty urząd na chwałę Twojego imienia”.

Analizowany fragment Pawłowego listu uwrażliwia nas wszystkich na misterium Kościoła i zarazem budzi poczucie współodpowiedzialności za jego jedność, wzrost i rozwój. Wszyscy jesteśmy tu „budowniczymi”, choć w różny sposób i na różnych „posterunkach”. Do każdego rodzaju służby odnoszą się jednak konkretne zalecenia Apostoła narodów, „abyśmy postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliśmy wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (w. 1 i 2). W tym gigantycznym budowaniu „Pełni Chrystusa” liczy się bowiem przede wszystkim i ostatecznie jako budulec — miłość czynna i służebna.

5/ 1 Tm 3, 8—10. 12—13:
(Przy święceniu diakonów)

Utrzymujący tajemnicę wiary w czystym sumieniu. W pol.: Tajemnica wiary w czystym sumieniu.

Pierwszy list do Tymoteusza należy do zbioru określanego mianem „Listy pasterskie”. Analizowana zaś perykopa to zbiór pouczeń, które św. Paweł kieruje do duszpasterzy, w trosce o dobro Kościoła. Bezpośrednio słowa te skierowane zostały do młodego współpracownika Pawła, jakim był Tymoteusz, ustanowiony przez niego biskupem Kościoła w Efezie. Czas napisania listu to lata między 63 a 67 rokiem po Chrystusie, a więc między pierwszą a drugą wyprawą misyjną Apostoła Narodów. Kościół w Efezie stale był narażony na pokusy odchylenia w sprawach wiary i moralności (pregnoza). Stąd-tak gorąca troska Apostoła o wierność i dyscyplinę w tej wspólnotcie, a także zachęty i konkretne wskazania dawane młodemu biskupowi.

Omawiana perykopa dotyczy diakonów, a więc najniższego stopnia posługi hierarchicznej. Po naszkicowaniu przymiotów wymaganych od biskupa, stawia Paweł wymagania kandydatom do służby diakańskiej. Winni to być ludzie „godni”. Morale kandydatów do służby hierarchicznej ma być poza wszelkim podejrzeniem. Ich posługa bezpośrednio dotyczy „tajemnicy wiary”. Mają świadczyć miłość przez czyny dobroci i miłosierdzia, ale też mogą głosić słowo Boże i udzielać sakramentu chrztu. Słusznie więc wymaga się od nich „czystego sumienia”. Idzie tu o czystość w szerokim znaczeniu, jako wolność od wszelkiego skalania grzechem, w tym oczywiście także w sferze życia małżeńskiego. Szczególnie napiętnował Apostoł grzechy pijaństwa i chciwości jako niegodne sług Bożych.

Domaga się też Paweł, by kandydatów do diakonatu wystawiano najpierw na próbę, czy potrafią być „bez zarzutu”. Diakonát mógł być stopniem do „zdobycia” wyższego urzędu w hierarchicznym posługiwaniu. Również z tych racji próba winna wykluczyć niezdatnych i mało odpowiedzialnych.

Dziś wymagania te nie straciły nic na aktualności. I choć w duchu tego listu i całokształtu nauczania Pawłowego oraz wymagań Kościoła diakoni idący ku kapłaństwu zobowiązują się do zachowania celibatu (por. 1 Kor 7, 32—33. 35), to jednak po soborze istnieje możliwość diakonatu stałego udzielanego ludziom żonatym tam, gdzie warunki tego wymagają (por. KK 29). Wtedy może mieć zastosowanie także i to polecenie Apostoła Narodów: „Diakoni niech będą mężami jednej żony, rządzący dobrze dziećmi i własnymi domami” (w. 12).

Do Pawłowych wysokich wymagań moralnych stawianych kandydatom

do diakonatu, nawiązują odnowione obrzędy. Biskup przemawiając do kandydatów zachęca ich do „godnego” życia i przypomina Pawłowe przestrogi: „Wypełniając ochotnie wolę Bożą, w duchu miłości służcie z weselem Bogu i ludziom. Ponieważ nikt nie może służyć dwom panom, uważajcie za bałwochwalstwo wszelką nieczystość i chciwość. Macie być ludźmi cieszącymi się dobrą sławą oraz pełnymi Ducha Świętego i mądrości, jak ci diakoni, których Apostołowie wybrali do prowadzenia dzieł miłosierdzia (por. Dz 6, 1—7). Mocno utwierdzeni w wierze bądźcie nieskazitelni i nienaganni wobec Boga i ludzi, jak przystoi sługom Chrystusa i szafarzom tajemnic Bożych... Zachowajcie tajemnicę wiary w czystym sumieniu, ukazujcie w waszych czynach wierność słowu, które głosicie ustami”. Drugie z pięciu pytań stawianych dziś przez biskupa kandydatowi do diakonatu brzmi: „Czy chcesz według słów Apostoła przechowywać tajemnicę wiary w czystym sumieniu i tę wiarę głosić słowem i czynem zgodnie z Ewangelią i tradycją Kościoła?” Jest to bardzo wyraźne nawiązanie do analizowanej tu perykopy:

W duchu tych apostoelskich zaleceń Kościół prosi Boga o wielką prawość i cnoty dla diakonów podczas modlitwy konsekracyjnej w czasie ich święceń: „Prosimy Cię, Panie,... Niech odznaczają się wszystkimi cnotami, miłością bez obłudy, troskliwością o chorych i biednych, powagą pełną pokory, czystością bez skazy i przestrzeganiem duchowej karności. Niech w ich obyczajach jaśnieje zachowanie Twoich przykazań, aby czystość ich życia pociągała lud Boży do naśladowania. Niech świadectwo czystego sumienia pomaga im mocno i niezachwianie trwać w Chrystusie”. Wielokrotnie powraca tu i przewija się troska o czystość sumienia i dominuje prośba o tę nieskazitelność, ogarniającą wszystkie dziedziny „godnego” życia, którą tak wysoko cenił św. Paweł i stawiał ją jako warunek dopuszczenia do najniższego nawet stopnia służby hierarchicznej.

Kandydaci do diakonatu (i kapłaństwa) „nie spadają z nieba”, lecz wywodzą się z konkretnych dzisiejszych rodzin i ze środowisk parafialnych lokalnego Kościoła. Poziom moralny parafii, a zwłaszcza poszczególnych rodzin, przygotowuje więc kandydata i albo pomaga mu być „godnym”, „czystym” i nieskazitelnym — albo w tym przeszkadza. To także ważny aspekt współodpowiedzialności za poziom życia chrześcijańskiego we wspólnotach, którym oni będą przewodzić i usługiwać.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa